Nr 103. We Lwowie Czwartek dnia 6. Maja 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 ... kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rötter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 5. maja.

Z powodu zaniepokojenia umysłów, jakie się objawiło wśród naszego włościaństwa, niektóre dzienniki nasze czynią gorzkie wyrzuty tym wszystkim, którzy traktowali w ogóle tę sprawę publicznie, i tak rozumują przy tem: „Gdybyście o tej sprawie byli milczeli, byłby powszechny spokój; ale żeście ją wyjawili, pochwycili ją nasi przeciwnicy, nakręcili po swojemu i oto ze zapału dzienników niemieckich i rossyjskich spadła na kraj niesława".

Zamilczanie w spokoju jest jedną z cech natury większości mieszkańców naszego kraju, zaś drażliwość na opinję dzienników niemieckich i rossyjskich należy do politycznych przymiotów tej szkoły, która lubi się nazywać przedewszystkiem „poważnymi ludźmi". Dla tego powyższe rozumowanie trafia do przekonania w dosyć szerokich warstwach naszego społeczeństwa, zwłaszcza, gdy przeminął już pewien popłoch i okazało się, że obawy były przesadzone.

Rozumowanie to jednak poczytać musimy wprost za niezdrowe. Nie można stawiać dla nas dogmatu, że wady własne dla tego zakrywać trzeba milczeniem, gdyż inaczej dowiedzą się o nich wrogowie i nas zniesławią. Dogmat taki byłby bezsensem w założeniu, błędem niezbytnym w skutkach. Wykluczyłby stanowczo wykrycie wad społeczeństwa i zaradzenie im, zaćmiłby trzeźwość wzroku i zabiłby zapał do patrjotycznej pracy.

Wszak obawę przed niesławą narodu przodkowie nasi poczytywali zawsze za bodźca do pracy w narodzie i nad narodem, ale nie do bezczynnego milczenia. Od początku twierdziliśmy, że obawy ruchu agrarnego są dzisiaj nieusprawiedliwione, ale od początku byliśmy zdania i przy tem trwamy, że były i są objawy niepokojenia i niezadowolenia włościaństwa naszego, które mają realne podstawy, że te podstawy składają się z bardzo licznych i różnorodnych pierwiastków. Od początku zwróciliśmy uwagę na to, że pozostawić te pierwiastki, to znaczy pozostawić niebezpieczeństwo ruchu agrarnego, gdyż w takim razie przyjmie łatwo jakakolwiek agitacja postronna. Nawoływaliśmy do głębokiego przejęcia się potrzebą pracowania na każdym posterunku w społeczeństwie naszem z myślą o wzmacnianiu harmonji społecznej.

W pierwszym rzędzie zwróciliśmy się do Kościoła, szkoły i ziemian, radziliśmy również, ażeby posłowie nasi, zwłaszcza w Sejmie, zwrócili baczne oko na ten kierunek pracy. Ale ażeby tego dopiąć, ażeby myśl powszechna wytężyła się istotnie ku zachowaniu podwalin naszej budowy społecznej w stanie odpornym, potrzeba, żeby wprzód zapanowało porozumienie, że potrzeba jest do tego. Zkądże weźmie się takie porozumienie, jeżeli powiemy dobre publicznie wmawiać zechcą w ludności inteligentną, że to objawy, to nie rzeczywistość, ale tylko płód fantazji, plotki, wieści niedorzeczne?

Taka powaga jest lekkomyślnością może jeszcze zgubniejszą aniżeli przesada, bo przesada rodzi przynajmniej obawę, a ta głębiej w umysł wnika i trwały przynajmniej ślad zostawi. Zacieranie zaś i uspakajanie, zwłaszcza odmieniające, jak płytkiem jest samo, tak płytko wnika w umysły i przemijając szybko rodzi zupełne zapomnienie, usposobia do lekceważenia niebezpieczeństwa.

Jeżeli zaś idzie o opinję wrogów i jej szerzenie za pomocą dzienników niemieckich i rossyjskich, to zapytamy: Czyż milczenie polskich dzienników zapobiegnie korespondencjom do dzienników zagranicznych? Niezawodnie nie, a tylko poprze wprzodowo pewne zasady i tendencji, jaką takie korespondencje bywają zabarwione, gdyż z milczenia łatwo byłoby im wyprowadzić pozór do domysłu, że dzienniki krajowe radeby ukryć wadę, której się wstydzą, nie mogąc jej wytłumaczyć inaczej jak winą kraju.

Przeciw organom zagranicznym krajowi i narodowi wrogim jest rada inna, a że jej dotąd polityka nasza nie zastosowała, to tylko jej własna wina.

Zakładamy w kraju co raz to nowe dzienniki i może mamy ich nawet za wiele, ale pewnie nie za mało. Natomiast nie mają Polacy ani jednego dziennika, któryby wychodził w jednym z tych języków, których używa cały świat cywilizowany.

Brak nam zwłaszcza dziennika politycznego, któryby Polacy wydawali w Wiedniu w języku niemieckim. Ztąd pochodzi, że o stosunkach faktycznych naszego kraju, o jego potrzebach, warunkach egzystencji, doli i niedoli, o charakterze i aspiracjach narodu, o usposobieniu warstw społecznych, o życiu publicznem i o różnych jego objawach nie ma dzisiaj wyobrażenia ani tych siedm narodów, które wraz z Polakami wchodzą w skład Austrji, ani (co jest rzeczą bardzo ważną) Węgrzy w Austrji pierwszorzędną dziś rolę grający, ani też wreszcie narody i ludy innych państw cywilizowanego Zachodu.

Gdy więc nie ma organu, któryby w tym języku, w którym piszą się wrogie nam korespondencje, walczył z niemi, prostował je, fałsze wykazywał i rozszerzał o nas prawdziwe informacje, opinja przewrotna zakorzenia się w tych ludach i narodach coraz głębiej, przekonywa się niemi, wpływa na każdym kroku niepomyślnie, przeciwności, a każde żądanie naszego kraju ulega podejrzywaniu nieufności. Więc nie milczenie o niedostatkach naszego społeczeństwa uchronić nas zdoła od szkodliwej roboty wrogich nam pism politycznych, ale walka z niemi za pomocą własnego pisma w języku nieprzyjaciół wydawanego.

Głos ten podnosimy z głębi przekonania naszego i zwracamy go do światłych i dalej patrzących mężów stanu, oraz do ofiarności patrjotycznej w kraju.

Jeżeli potrzeba dla zachęty przykładu, to niechaj posłużą ku temu dwa najwymowniejsze: Oto najlepszym dziennikiem politycznym, jaki mają Węgrzy, jest *Pester Lloyd*, a takimże u Czechów jest *Politik* — obydwa redagowane w języku niemieckim. To też i one jest znajomość stosunków czeskich i węgierskich w Austrji o tyle, o ile, aniżeli znajomość stosunków kraju naszego.

W sprawie „języka państwowego."

Praska *Politik* zamieściła sprawozdanie z odwiedzin swego korespondenta u posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Gdy głównym ich przedmiotem była sprawa języka państwowego, jedna z najdrażliwszych, która dziś umysły członków Rady państwa zaprząta, powtarzamy tu pomienione sprawozdanie w całości, dla scharakteryzowania sytuacji politycznej w tym względzie.

„Dowiedziawszy się, że p. hrabia Wojciech Dzieduszycki wrócił do kraju w kilka dni przed końcem sesji, dla załatwienia nagłych spraw familijnych, i czyniąc zadość pańskiemu poleceniu, udałem się do niego celem przeprowadzenia z nim rozmowy o tych sprawach politycznych, które pan wymienił.

Po przywitaniu tedy spytałem się posła, co sądzi o językowym wniosku Scharschmida. Czy mniema, że ustanowienie języka państwowego jest koniecznością w państwie o różnolitej narodowości? czy w ogóle jest potrzebnem, albo choćby tylko uprawnionem? Czy da się pogodzić z równouprawnieniem narodowości i z wymaganiami dziejowego postępu? Na te pytania odpowiedział p. Dzieduszycki jak następuje:

Zaiste trudne postawiłeś mi pan zagadnienie. Rzekłbym prawie, że ono jest raczej filozoficznej niż politycznej treści. Inaczej nieco wypadłaby odpowiedź na pytanie oderwane ogólnej natury i na pytanie, mające przedewszystkiem na oku stosunki, jakie zachodzą nie już monarchji naszej, ale krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa; bo niemógłbym chyba inaczej nazwać kompleksu, dla którego proponowany wniosek Scharschmida. — Że nie jest bynajmniej rzeczą konieczną, aby państwo wielojęzyczne posiadało język państwowy, którymby załatwiało, czy to wszystkie sprawy urzędowe, czyli tylko sprawy tyczące się naczelnego kierownictwa całego państwa, tego mamy dowodów praktycznych aż nadto wiele. W Austro-Węgrzech urzędują po rozmaitych krajach koronnych rozmaitemi językami. Część jednolitej armji ma komendę węgierską albo chorwacką; w Delegacjach mówią po węgiersku i po niemiecku; w Radzie państwa wolno przemawiać wszystkiemi austrjackiemi językami; po niektórych Sejmach prowadzą dwujęzyczne protokoły. Tekst autentyczny niektórych ustaw krajowych bywa polski albo włoski; dyplomacja wreszcie przemawia po niemiecku i po francusku; a właśnie od czasu, jak ta wielojęzyczność zapanowała, odzyskała Austrja utracone wpierw stanowisko w Europie. W Belgji język francuski i flamandzki są w zasadzie zupełnie równo-uprawnione, choć w praktyce język francuski zaległ całe pole. W Szwajcarji wreszcie trzy języki, francuski, niemiecki i włoski są i w teorji i w praktyce zupełnie równouprawnione.

Nie tajno mi wszelako, że przy jakiej takiej jedności politycznej, albo militarnej, może istnieć zupełnie praktyczne języków równouprawnienie tam tylko, gdzie w kraju niewielkim wszyscy wykształceni mogą umieć dwa, co najwięcej trzy języki zarówno wykształcone. W tej całości, jaką stanowi Austrja, niepodobna, aby każdy obywatel znał wszystkie języki państwa. Przy równouprawnieniu teoretycznem, musi w praktyce jeden język zająć pierwsze miejsce. Po krajach koronnych wtedy tylko mogą istnieć zdrowe stosunki, kiedy pojedyncze języki i w praktyce równe posiadają prawo, ale jakiś jeden język musi być środkiem, zapomocą którego wszyscy się w państwie porozumieją, musi być językiem władz centralnych, centralnego Parlamentu i właściwej czynnej armji. Gdyby łacina dawne zachowywała międzynarodowe stanowisko, najprostszą byłoby rzeczą wysunąć łacinę na pierwszy plan po państwach wielojęzycznych; ale o tem dziś nie może być mowy. W Austrji to stanowisko przypadło naturalnie niemczyźnie, nie potrzeba na to było żadnej ustawy. Tentowanie ustawodawczego uregulowania rzeczy ma ten tylko zły skutek, że rozbudza drażliwą miłość własną pojedyńczych narodowości.

Co do pytania, czy ustanowienie języka państwowego w Austrji byłoby rzeczą zgodną z dziejowym postępem, odpowiem, powtarzając to, co wielokrotnie i na każdem miejscu mówiłem. Mniemam, że Austrja jest przeznaczoną spełnić wielkie dziejowe zadanie, dając przykład tego, jak mnogie narodowości mogą się połączyć swobodnie i bez przymusu w związek państwowy, celem wspólnej obrony i wspólnego rozwoju. Każda z tych narodowości musi ponieść te ofiary, które są potrzebne dla dobra ogółu, a wszystko, co może służyć do tego, aby innym narodowościom narzucić przewagę jednej pośród nich, byłoby przywilejem, utrudniającym spełnienie dziejowego zadania, tak ważnego dla przyszłości całej ludzkości.

K o r e s p o n d e n t: Obawiają się w Czechach niektórzy, że Koło polskie gotowe przystać na ustawę germanizacyjną w innych prowincjach, skoro tylko wyjątek zostanie ustanowiony dla Galicji, jak to przewidziano we wniosku Scharschmida.

Poseł D z i e d u s z y c k i: Żaden pojedyńczy poseł nie może w tej sprawie dać odpowiedzi w imię Koła, które dotąd żadnych uchwał w tej mierze nie powzięło. — Sądzę, że dałem już za siebie odpowiedź w tem, co przed chwilą powiedziałem. Zresztą nie widzę korzyści dla Koła i dla kraju z przyjęcia wniosku Scharschmida, choćby się miano na sprawę zapatrywać z najciaśniejszego prowincjonalnego stanowiska. Koncesja, którą lewica ofiaruje Polakom, na tem się tylko ogranicza, że nie ma we wniosku Scharschmida zamachu na istniejące stosunki w Galicji. Na razie rozporządzenia językowe nie przestałyby obowiązywać w Galicji i urzędowanoby w tym kraju po polsku a względnie po rusku. Rozporządzenia te nie otrzymałyby jednak sankcji ustawodawczej. To tylkoby się zmieniło, że Rada państwa uzyskałaby moc ustawodawczą co do używania języków w urzędzie, i że stworzonoby precedens, mocą którego mogłaby większość niemiecka Rady państwa w każdej chwili zaprowadzić ustawę germanizacyjną w Galicji. Nie wiem, coby mogło spowodować Koło polskie do stworzenia takiej sytuacji. Dotąd bywało jego tradycją, że w takich sprawach raczej pokładało ufność w stateczną a rozumną wolę korony, aniżeli w zmienne większości Parlamentu.

K o r e s p o n d e n t: Tak kraj mając wzgląd na wyższą politykę, skłoni Koło polskie do tego, aby głosowało za wnioskiem ze względu na nadzieję, że po przyjęciu tego wniosku Klub niemiecko-austrjacki będzie popierał politykę hr. Taaffego?

Poseł D z i e d u s z y c k i: Na to, aby Klub niemiecko-austrjacki teraźniejszy gabinet popierał, trzeba nie samego tylko przyjęcia wniosku Scharschmida. Na to trzeba, ażeby Rząd wyraźnie oświadczył, że wszelkiemu dalszemu rozwojowi autonomji przeszkodzi, że zapewni przewagę niemieckiej narodowości, że kraj koronny czeski na dwoje podzieli, niszcząc tem samem w jednym punkcie historyczną podstawę ustroju Austrji, że wreszcie będzie prowadził politykę ekonomiczną, mającą na oku jedynie powodzenie niemieckich przemysłowców Czech północnych i Morawy; słowem na to, aby Ministerstwo Taaffego zapewniło sobie poparcie umiarkowanej lewicy, trzeba, aby się to Ministerstwo zamieniło w Rząd centralistyczny, jakim był gabinet Lassera, a wtedy Koło polskie musiałoby przejść do opozycji.

K o r e s p o n d e n t: A czy pan myślisz, że w takim razie Rząd mógłby się spodziewać szczerego poparcia stronnictwa niemiecko-austrjackiego? Czyżby raczej nie należało się obawiać, że stronnictwo to po pierwszym sukcesie napierałoby z tem większą natarczywością na ustąpienie gabinetu Taaffego?

Poseł D z i e d u s z y c k i: Gabinet hrabiego Taaffego ma do obsadzenia dwa a być może trzy krzesła ministerjalne. Pan Prażak jest ministrem sprawiedliwości *ad interim* i mógłby znowu zostać ministrem bez teki, ustępując tekę sprawiedliwości jakiemuś centraliście umiarkowanemu. Dwóch innych centralistów mogłoby wejść do gabinetu, jako ministrowie handlu i komunikacji. Wtedy powstałby naprawdę ów gabinet koalicyjny, unoszący się ponad stronnictwa, o którym tak często z ław ministerjalnych wspominano. W takim razie byłby to naprawdę gabinet biurokratyczno-centralistyczny o pewnem absolutystycznem ubarwieniu, liczący na to, że prawica go będzie popierać, aby przeszkodzić bardziej wyraźnym Rządom lewicy i może na to także, aby zachować pewne pozory władzy i pewne zaszczytne urzędy. Gdyby prawica przyjęła to stanowisko, popełniłaby błąd śmiertelny, wyparłaby się zasad, które same jedne dają jej prawo do zaufania ludności i stałaby się narzędziem Rządu, pozbawionego wszelkiej moralnej podstawy. Sądzę tedy, że gdyby Rząd hrabiego Taaffego dał się sprowadzić na taką drogę, w co nie wierzę, utraciłby poparcie prawicy, musiałby Parlament rozwiązać i za pomocą nowych wyborów pozyskać wątpliwą i drobną większość centralistyczną. Wątpię jednak, aby można z tą większością dłużej rządzić. Falangą rządową byłyby tylko dzisiejsze stronnictwa Coroniniego i Chlumeckiego. Demokraci i antysemici należeliby do opozycji a stronnictwo niemieckie bez epitetu domagałoby się walki z Kościołem i ze słowiańskiemi ludami, tudzież fantastycznej polityki finansowej, na którąby gabinet hr. Taaffego nigdy nie mógł się zgodzić. W bardzo krótkim czasie przekonanoby się, że przecież tylko z prawicą rządzić można, a mniemam, że teraz także wiedzą o tem w gabinecie doskonale.

K o r e s p o n d e n t: A zatem Koło polskie przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem Scharschmida?

Poseł D z i e d u s z y c k i: Nie mogę tego wiedzieć, co Koło polskie zrobi. Mówiłem to już panu, ale nie wiem czy w obec parlamentarnego położenia, proste przejście do porządku dziennego, byłoby podobieństwem. Trzeba będzie może zajrzeć rzeczy w oczy, unormować prawodawczo sposób używania języków we władzach centralnych, a postanowić dalej, że Sejmy krajowe co do innych spraw w ramach ustaw zasadniczych państwa, uchwalą ustawy o języku urzędowym. Ustawodawstwo w tej mierze nie należy według konstytucji do Rady państwa. Zanimbyśmy tedy wniosek posła Scharschmida zamienili w uchwałę, musielibyśmy najpierw większością dwu trzecich głosów uchwalić zmianę konstytucji w duchu centralistycznym. Do takiej uchwały nie powinnoby Koło polskie ręki przyłożyć.

K o r e s p o n d e n t: Ale czy nie zachodzi obawa, że konserwatyści niemieccy opuszczą prawicę i będą w sprawie języka państwowego głosować z opozycją?

Poseł D z i e d u s z y c k i: Gdyby słowiańskie Kluby poszły za głosem nierozważnej namiętności politycznej i chciały po prostu przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Scharschmida, nie możnaby ręczyć za postępowanie chłopów niemieckich. Ci posłowie znajdują się w bardzo trudnem położeniu. Lewica podżega przeciw nim wyborców, przedstawiając ich jako odstępców sprawy narodowej i równocześnie puszcza pomiędzy lud mniej rzeczy świadomy, potworne bajki o rzekomym ucisku Niemców przez Słowian.

Należy się tedy, aby mężowie stanu słowiańscy uczynili wszystko, co będzie w ich mocy, aby niemieckich konserwatywnych wyborców uspokoić. A skoro będzie jawnem, że nie zamierzono w niczem odebrać Niemcom tego, co im się słusznie należy, pójdą konserwatyści niemieccy z większością, nie żądając uchwał, któreby mogły być groźnemi dla autonomji prawodawczej Sejmów, ani zwrotów, któreby mogły obrazić poczucie własnej godności u narodów nieniemieckich. Konserwatyści niemieccy wiedzą, że mimo odmiennych pozorów, które teraz przybrać usiłują, centraliści są stanowczymi przeciwnikami i politycznych i religijnych przekonań; wiedzą, że skoroby znów zapanowała w Parlamencie większość centralistyczna, zostałaby przez własne lewe skrzydło niechybnie popchniętą do walki z Kościołem; wiedzą wreszcie, że interesa ludności rolniczej będą zawsze poświęcane przez większość centralistyczną; nie odstąpią zatem sojuszu z frakcjami słowiańskiemi.

K o r e s p o n d e n t: Utrzymują się uporczywie wieści, jakoby się w kołach dworskich domagano zatwierdzenia języka państwowego niemieckiego. Czy panu wiadomo, ażali to prawda?

Poseł D z i e d u s z y c k i: Należy odróżniać sfery dworskie od sfer istotnie rozstrzygających. Otoczenie cesarza nie zmienia się w Austrji wraz z systematem rządowym, ale te otoczenie nie wywiera też wpływu na postanowienia monarchy, radzącego się tylko własnego przekonania i doświadczenia. Od samego początku nie taiła się wielka część dworu z niechęcią dla gabinetu hr. Taaffego; nie ukrywała przekonania, że jedność państwa, narodowe bezpieczeństwo Niemców i byt monarchji zagrożone przez politykę ugodową. Ta sama część dworu i dzisiaj sprzyja lewicy i sądzę, że się sytuacja w tej mierze w niczem od lat wielu nie zmieniła.

K o r e s p o n d e n t: A dlaczegoż tedy Rząd nie zaznaczył dotąd w tej mierze swoich poglądów?

Poseł D z i e d u s z y c k i: Stawiasz mi pan takie pytanie, jak gdybyś przypuszczał, że jestem powiernikiem Rządu i jak gdyby ten Rząd pochodził z łona prawicy, przyznawał się otwarcie

---

53)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Zjawił się on tam ze swoim heroldem i kilku inymi rycerzami, a na wozach, co za nim szły, miał kosztowne dary dla różnych królów i książąt. Teraz zamierzał pojechać do Kamieńca, aby w imieniu tych, co go wysłali, z księciem Witołdem zawrzeć przyjaźń, ztamtąd zaś chciał puścić się między Tatarów, do Ziemi świętej, do Turczyna i jeszcze dalej na Wschód. W jednej z tych chat, które dębowy ostrokół opasywał, stał tedy król ze swymi dworzany, w drugiej ów poseł z zagranicznem rycerstwem. Za dwa lub trzy dni miał Francuz króla opuścić, by na Lwów udać się do Kamieńca.

— Skoro wybraliście się do Kapczaku, więc poproście go, by was wziął z sobą! — ktoś z tłumu się odezwał. — Przy takim możnym rycerzu, którego wszyscy szanują i strzegą, będzie wam bezpieczniej.

— Gdybym jeno o tem myślał — Pietrasz odparł — tobym był z domu nie wyjeżdżał, bo w Melsztynie najbezpieczniej.

— Przy nich nie zaznalibyście nigdy głodu — drugi głos zauważył.

— Mój dobry komes pomyślał o tem, bym w drodze głodem nie przymierał.

— Ale z takimi ludźmi jechać, to honor!

— Może dla innych, nie dla mnie, bom na to za głupi. Do obcych a możnych, mnie się nie cisnąć, bobym nie wiedział, jak z nimi mówić, a i oni takżeby o mnie nie dbali, gdyż byłbym przy nich jak nieprzymierzając piąte koło u woza. Niech więc jadą swoją drogą, a ja pojadę moją.

Gdy tych słów domawiał, zjawił się znów Zbramir. Pędził on co koń wyskoczy i już z daleka dawał Wiszurowi jakieś znaki.

— Za mną, a prędko! — zawołał. — Król chce was zobaczyć i o coś zapytać! Wiecie, jak nasz pan miłosierny kochał tego, którego jedziecie szukać między Tatarstwem, bardzo więc być może, że was czem obdaruje. Prędko! Spieszcie się!

Wiszur uczuł, że krew ściekła mu nagle z głowy i z serca prosto do pięt. Miał stanąć przed pierwszą na tym świecie osobą, przed samym królem Władysławem Jagiełłą, którego poczytywał za najpotężniejszego monarchę na ziemi. Mniejby się jeszcze był przestraszył, gdyby mu zostawili choć tydzień czasu do namysłu, bo w takim razie miałby przynajmniej kiedy pomodlić się i przygotować, łowczy jednak nalegał, by szedł natychmiast, i to w odzieniu, z którego woda dotąd ściekała. Oj! jakże mu było ciężko na sercu. W tej strasznej godzinie jedyną pociechą były mu porządne buty skórzane, które zamiast dawnych chodaków nosił od sześciu lat. W Konstancji namówił go Jerzy do tego zbytku, i Pietrasz kupiwszy sobie tam parę butów angielskich, z cholewami powyżej kolan, tak się w nich rozmiłował, że póty ich z nóg nie zrzucił, póki się nie podarły i same nie spadły. Gdy to nastąpiło, kazał szewcowi z Melsztyna zrobić sobie nowe buty na wzór dawniejszych i ostrogi do nich przypiąwszy, jeździł odtąd jak prawdziwy rycerz. Gdy więc w nich przed królem stanie, będzie miał przynajmniej czem się pochwalić i swemu komesowi wstydu nie zrobi. Ale jak on się zachowa w obec swego gospodyna, jak będzie z nim mówił? Robiło mu się tedy zimno i gorąco na przemianę, a szczęki zaczęły właśnie kłapać *Pater noster*, gdy drugi raz usłyszał Zbramira, jak wołał:

— No, prędko! Przecie król nie będzie na was czekał!

Uderzył konia, przymknął oczy i przez środek dworzan, którzy się rozstąpili, ruszył za łowczym. Jak plac przejechał, jak zsiadł ze swego mierzynka, jak wszedł we wrota i dostał się do chaty, w której król się znajdował, tego sobie nie mógł nigdy przypomnieć. Jeno tyle pamiętał, że dokoła siebie widział rozmaite postacie, że słyszał jakieś słowa, których nie rozumiał, w końcu uczuł, że go ktoś wziął za ramię, przeprowadził przez próg i do ucha głośno mu krzyknął:

— Czołem przed królem! Czołem!

Nie wiedząc czy zrobi dobrze czy źle, padł na kolana i raz po raz zaczął uderzać czołem o dębową podłogę. W tej chwili przypomniał sobie, gdy ongi pod Grunwald ciągnął z innymi, wszyscy Litwini w ten sam sposób oddawali cześć księciu Witołdowi. W podłodze był ostry sęk, którego nie widział. Za trzecim czy czwartym pokłonem tak silnie weń czołem uderzył, że o mało nie krzyknął. Niemiły ten wypadek oddał mu jednak wielką usługę, bo gdy zęby zaciskał, by bolu nie zdradzić, dotychczasowe odurzenie zupełnie go opuściło, i on słyszał teraz wyraźnie, jak kilka osób przy nim stojących żartowało z jego ruskich pokłonów. Nałęczowi, który Rusina miał za nic, krew, znajdująca się dotąd w piętach, wróciła nazad do serca i głowy. Już chciał po swojemu tych zmierzyć, co z niego drwili, kto wie, czy za jednym zachodem nie byłby także co burknął, lecz na swoje szczęście, w przeciwległym końcu izby usłyszał głos, który jąkając się, zawołał:

— Pppowstań człeku!

Podniósł się i nieśmiało spojrzał przed siebie.

Znajdował się w izbie niewielkiej, na pół ciemnej, obwieszonej makatami. Na podłodze leżały skóry wilcze i z odyńców. W rogu było widać łóżko z drzewa jesionowego, całe niedźwiedziemi skórami zasłane. Nad niem wisiały jedwabne opony w kształcie namiotu. Do łóżka przyparty stał mały stolik z drzewa lipowego, na którym leżały na srebrnych misach suche ryby, orzechy i dwa duże bochenki chleba czarnego. Dalej stał kubek srebrny z takąż koneweczką do wody i spora szkatułka bardzo misternej roboty. W izbie było czuć zioła pachnące.

Na łożu, twarzą ku drzwiom zwrócony, spoczywał mężczyzna w latach podeszłych, wsparty na łokciu. Miał na sobie wysokie buty i prosty tołub barani, pokryty szarem suknem krajowego wyrobu, który przez pół ciała opasywał rzemień ze skóry świeżo wyprawionej. Twarz leżącego była zmęczona, acz dobroduszna, oczy w czerwonych obwódkach dość niespokojnie dokoła biegały. W nich, może dla tego, że je często mrużył, bo go bolały, przebijała się podejrzliwość.

Był to Władysław Jagiełło.

Wiszur, choć od dziesięciu lat króla nie widział, zaraz go poznał. Pod Grunwaldem prawie tak samo wyglądał. Teraz miał tylko twarz chudszą i bardziej pomarszczoną, zwyczajnie jak starzec siedmdziesięcioletni. Wiszur pozbywszy się nareszcie trwogi, która go tak długo w swoich szponach trzymała, zaczął się spokojnie przypatrywać królewskiemu majestatowi i nie robił także sobie nic z komorników, którzy przy nim stojąc coś między sobą szeptali.

— Wwwięc ty jesteś sługą Spytka z Melsztyna? — król łagodnie zapytał.

— Tak, proszę waszej miłości.

— Kkkomesa zostawiłeś w domu?

— Nie ma go w Melsztynie. Wyjechał na świętą Agatę.

— Pewnie udał się zzznów do Czech pokryjomu.

— Nie wiem, proszę waszej miłości.

— Jakbyś mógł nie wiedzieć, ssskoroś jego dworzaninem.

— Na tom jego sługą, żeby robić co każe, nie na to, żeby go pytać co on robi.

Jeden z komorników, Jaszko z Koniecpola, szarpnął Wiszura za rękaw i rzekł półgłosem:

— Jak śmiesz tak odpowiadać naszemu miłościwemu królowi!

Jagiełło usłyszawszy to zawołał:

— Nnniech mówi jak mu sumienie każe! — i na Wiszura patrząc dalej pytał: — Ludzie opowiadają, że swego czasu jeździliście także do Konstancji, aby widzieć tego herektyka, kkktórego tam na stosie spalili.

— Ja tam nie wiem, miłościwy gospodynie, jak się te kraje nazywają, po których czasami jeździmy z komesem, bom człek prosty, nie uczony. Gdzie każe, jadę, a o więcej nie pytam.

— Wwwierny z ciebie sługa, bardzo wierny! Podobasz się nam! — Tu zwrócił się do marszałka, stojącego pod oknem i rzekł: — Pamiętajcie Zbigniewie, kazać mu dać dwie grzywny na drogę. Prawy człek, bbbardzo prawy!

I znów pytał Wiszura:

— Wwwięc wybrałeś się do Kapczaku, by szukać drogiego naszemu sercu wojewody?

— Tak jest, miłościwy królu!

— Dałby Pan Bóg, żeby ci się udał ten piękny zamiar. Odzyskalibyśmy męża, który wszystkim przyświecał. Mało takich ludzi, mało! — dodał z westchnieniem. — Jeżeli chcesz, każemy ci wygotować listy do chanów tatarskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do solidarności z prawicą i nie miał w obec prawicy żadnych tajemnic. Tymczasem Rząd jawnie się chlubi tem, że nie ma w żadnem stronnictwie ściślego związku. Prawica powinna Rząd popierać o tyle tylko, o ile w jej duchu postępuje; nie może ponosić odpowiedzialności ani za oświadczenia, ani za milczenie gabinetu hrabiego Taaffego.

Korespondent: Ale czy pan nie sądzisz, że to milczenie jest symptomatem zmiany stosunku pomiędzy Rządem a lewicą umiarkowaną? zmiany, która zaszła z chwilą wyboru p. Chlumecky'ego na drugiego wiceprezydenta i głosowania lewicy za budżetem?

Poseł Dzieduszycki: Nie ulega wątpliwości, że zaszła zmiana w taktyce lewicy. Zjednoczona niegdyś lewica występowała zbiorowo jako stronnictwo nieprzejednane. Dziś rozpadła się na dwa odłamy. Stronnictwo niemieckie występuje bardziej natarczywie niż niegdyś. Stronnictwo austrjacko-niemieckie usiłuje umiarkowaniem przekonać sfery decydujące, że jest zdolnem do Rządu.

Podobnież i Ministerstwo zmieniło nieco swoją taktykę. Przed wyborami występował pan minister Skarbu jako stanowczy stronnik prawny, dzisiaj znowu stoi po nad stronnictwami, czy też pomiędzy niemi. Wcale mnie ta taktyka Rządu nie cieszy. Wolałbym, żeby się Rząd jasno do większości przyznał. Nie dziwię się wszelako dwuznacznym frazesom, do których aż nadto przywykłem, i jestem przekonanym, że się w gruncie rzeczy nic nie zmieni, i że Rząd jak przedtem tak i nadal pójdzie z prawica, skoro się przekona, że prawica nie jest skłonną poświęcić swoje zasady dla milej koalicji z bardzo szanownymi i znakomitymi zresztą panami, wyznającymi zasady biurokratycznej centralizacji.

Zmiana systematu w Austrji mogłaby tylko nastąpić z chwilą, w którejby Austrja porzuciła niemieckie przymierze i zamarzyła o restauracji w Niemczech, zawarłszy zaczepno-odporny sojusz z Rosją. Wtedy musiałaby Austrja przybrać na nowo charakter wyłącznie niemieckiego mocarstwa, zagrażając tem samem nietylko swobodom Słowian, ale nawet autonomji Węgier. Za tę tylko cenę mogłaby Austrja znowu ściągnąć pod swoją chorągiew ludność Niemiec, dając jej do wyboru pomiędzy wielko-niemiecką a małoniemiecką jednością.

W chwili, w którejby Austrja rozpoczęła politykę w obec Prus nieprzyjazną, musiałaby się zapewnić, że Rosja we wszystkiem ją poprze. Otóż dziś istnieje pokój pomiędzy Austrją i Rosją, i pokój ten zamienia się nawet często za pośrednictwem Prus w mniej więcej szczere przymierze. Taki pokój może trwać długo, i rozumna polityka ani Austrji ani Rosji awantur wojennych nie doradza. Jednak polityka ugodowa, przeprowadzana w Austrji, dla Rosji nie jest dogodną. Prusy muszą tej polityce sprzyjać, ponieważ Austrja z konieczności zapomina o Niemczech w miarę tego, jak się wzmaga znaczenie Słowian w Austrji. Rosja nie potrzebuje się wprawdzie obawiać zaczepnych zamiarów autonomicznej Austrji, ponieważ to państwo przecież nigdy wyłącznie słowiańskiem państwem się nie stanie, i ponieważ rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby zamarzyło o zjednoczeniu Słowiańszczyzny pod rakuskim sztandarem. Mimoto bywa Austrja autonomiczna wielce niedogodną dla polityki autonomicznej i centralistycznej Rosji. Nie tajno nikomu, że to państwo dąży z jednej strony do zupełnej rusyfikacji swoich Polaków i Rusinów, a z drugiej strony do tego, aby wszyscy zachodni i południowi Słowianie widzieli w Rosji swojego jedynego przewódcę i opiekuna. Na obydwu tych drogach stoi Austrja zaporą dla rosyjskiej polityki, jak długo sama trzyma się w polityce wewnętrznej mniej więcej autonomistycznych zasad. Polacy i Rusini mają w Austrji sposobność do swobodnego rozwoju swojej narodowości, a może się zdawać w Moskwie i w Petersburgu, że prędzejby się zrzekli swojego narodowego bytu, gdyby dla nich zamknięto przystań, jaką dla nich zgotowała wielkoduszna polityka cesarza.

Narody słowiańskie w Austrji, a przedewszystkiem Czesi, nie widzą potrzeby oglądania się na obcego opiekuna, skoro widzą, że w Austrji mogą rozwijać swoją narodowość tak swobodnie, jakby tego nigdy nie mogli pod Rządem rosyjskim. Wreszcie południowi Słowianie i w ogóle prawosławne narody Bałkańskiego półwyspu widząc w Austrji bezpieczną przystań dla odrębności mniej licznych narodów, a w Rosji państwo, używające wszystkich środków absolutyzmu, aby istnienie opanowanych przez siebie narodów zniszczyć, szukają wprost w Austrji punktów oparcia, sprawiając co chwila ambicji rosyjskiej najnieprzyjemniejsze niespodzianki.

Nad temi powodami do niezadowolenia górują obecnie w Rosji, u dworu przynajmniej, zmysł konserwatywny, uznanie faktów dokonanych i niechęć do awantur ryzykownych, tak, że pomimo niebezpiecznej czasem niecierpliwości rosyjskiej, można zawsze mieć nadzieję, że pokój będzie utrzymany, ale gdyby kiedy Austrja zechciała odzyskać dawne swoje stanowisko w Niemczech i w tym celu zażądała rosyjskiej pomocy, stałaby się Rosja bezwzględną panią sytuacji; mogłaby Austrji odmówić przymierza i wraz z Prusami zadać jej ciosy najdotkliwsze, torując tem samem drogę do Stambułu, albo mogłaby na razie zawrzeć przyjaźń z Austrją i popchnąć ją do Niemiec, tak, jak dziś Prusy zachęcają Austrję do wytrwania na drodze polityki wewnętrznej, że tak rzekę, międzynarodowej. Ale wtedy domagałaby się Rosja od Austrji niezawodnie, aby nietylko Polaków i Rusinów, ale w ogóle wszystkich Słowian swoich germanizowała bezwzględnie, czyniąc tem samem Rosję głową wszystkich ludów słowiańskich, którzyby odtąd w niej jedynie widziały ochronę, jeżeli już nie dla narodowego, to przynajmniej dla szczepowego bytu. Z takiego sojuszu wypłynęłaby przedewszystkiem jasna korzyść dla Rosji. Austrja nie mogłaby nigdy spokojnie zapanować w protestanckich Niemczech, a straciłaby wiarę u większości własnych ludów. Rosja zapanowałaby odrazu na Bałkańskim półwyspie, a potem mogłaby z większym jak niegdyś naciskiem odgrywać w środkowej Europie rolę rozjemcy pomiędzy Austrją i Prusami.

Z tego wszystkiego, co teraz powiedziałem, wynika, że jak długo trwa przymierze austrjacko-pruskie, tak długo trwać będzie na wewnątrz Austrji polityka autonomistyczna, którąby zastąpił ponowny centralizm wtedy tylko, gdyby nieprzyjaźń zapanowała pomiędzy Austrją a Prusami, w skutek fałszywych jakichś w Austrji apetytów, odwodzących tę monarchję od jej powołania i przeto zawsze ostatecznie zgubnych dla państwa.

O ile wiem, te moje zapatrywania wydadzą się wielu osobom w Czechach dość dziwnemi. Jestem jednak przekonany, że one są wyrazem prawdy, że polityka austrjacka zewnętrzna zawsze wpływa przeważnie na stosunki wewnętrzne, że przymierze z Niemcami sprowadziłoby zwycięztwo centralizmu, a w dalszym ciągu najcięższe dla monarchji doświadczenie.

Na tem skończyła się rozmowa korespondenta *Politik* z posłem Dzieduszyckim.

Niemieckie pogróżki przeciwko Rosji.

W pismach półurzędowych, jak *Kölnische Ztg.*, *Deutsches Tageblatt*, *Allgemeine Zty.*, pojawiają się znowu pogróżki przeciwko Rosji, a szczególnie przeciw finansowej gospodarce tegoż państwa. Najprzód przyniosła *Kölnische Ztg.*, która jak wiadomo więcej redagowaną jest z Berlina niż z Kolonii, wojenny artykuł przeciw Rosji pod nap.: „Rosyjska polityka celna". Ubolewa ona nad tem, że wywóz surowego żelaza i wyrobów żelaznych z Niemiec do Rosji od roku 1880 znacznie się zmniejszył. Tak n. p. r. 1883 wywieziono żelaza w wartości 190,000.000 marek, r. 1884 już tylko w wartości 169,361.000 marek

Z drugiej strony wywiozła Rosja r. 1883 za 410 milionów, a r. 1884 za 413 milionów marek swych krajowych produktów i towarów do Niemiec. Takie postępowanie nazywa *Köln. Ztg.* azjatycką bezwzględnością, która się nadto też objawia w zachowaniu się Rosji w obec kwestji wschodniej. Nadto zwraca się *Köln. Ztg.* przeciw projektowi zmniejszenia rosyjskich długów państwowych, coby dla Niemiec miało znaczenie kilkumilionowej straty; konkluduje zatem, że w obec takich objawów jest na czasie, powiedzieć rosyjskiej bezwzględności handlowej otwarte: „Stój" i odwdzięczyć się podobną wzajemnością! W podobnym sensie napisany jest artykuł *Deutsches Tageblatt* pod napisem: Zur Haltung unserer Grossfinanz". Według niego okazała się Rosja w ostatnim czasie jako najzaciętszy wróg Niemiec na polu ekonomicznem, co prędzej czy później przywieść musi do ostrego odwetu. Pisma postępowe wskazują na to, że odnośna polityka Rosji już od dawna jest tą samą i dziwnem jest, że Rząd dopiero dzisiaj fakt ten zdaje się spostrzegać, że Rosja Niemcy traktuje tak, jak ekonomiczna polityka kanclerza Rosją. Przecież jeszcze niedawno cło zbożowe przeciw Rosji zostało potrojone, a cło od drzewa podwojone. Podobne szczwania zdaniem tych pism tylko mogą się przyczynić do przeniesienia niemieckiego kapitału za granicę: zagrożenie zaś większem cłeniem rosyjskiego lnu i konopi może zatrwożyć przemysłowców niemieckich, którzyby w danym razie ogromne ponieśli szkody.

Szczwania te wywołują tylko ten skutek, że Rosja, do czego w interesie swego przemysłu zupełnie jest uprawnioną, jak już zresztą nowe krążą pogłoski, cło wywozowe od wielu produktów, a mianowicie od żelaza znowu powiększy.

Rycerze pracy.

Amerykańskie Stowarzyszenie t. zw. „Rycerzy pracy" liczy około 5 tysięcy pięćset Kółek lokalnych, do 700.000 członków i rozporządza znacznemi funduszami. Założone w roku 1869 przez jednego z krawców w Filadelfji, Stefens'a, przez kilka lat osłaniało się przed władzami jak najgłębszą tajemnicą, mimo to było ogólnie znane robotnikom i przeprowadziło na ich korzyść różne ustępstwa ze strony chlebodawców. Parę krzyżów, nakreślonych kredą na miejscu umówionem w większych miastach, wystarczyło do zgromadzenia w krótkim czasie tysięcy wtajemniczonych. Od r. 1881 związek ten działa jawnie. Charakterystyczną jego cechą jest to, że postępując drogą legalną, wyzyskuje każdą zdarzającą się sposobność, umie czekać cierpliwie, unika tłumnych manifestacyj i strejkowania, do którego ucieka się tylko w razach nadzwyczajnych. Trzyma się przy tem hasła: „Co szkodzi jednostce, szkodzi wszystkim!"

Na czele związku stoi obecnie „jeneralny mistrz robotników" Powderby, Irlandczyk, urodzony w Pensylwanji, obdarzony wielką siłą wymowy, energją i wyznający stosunkowo umiarkowane zasady. Każdy robotnik starszy nad lat 18 może być członkiem związku, bez różnicy płci, religji i narodowości. Wyłączeni są bezwarunkowo: bankierowie, adwokaci, giełdownicy, szulerzy i szynkarze. Członkowie płacą wpisowego pół dolara, prócz tego miesięcznie 40 cent. i na rzecz ogólnego zebrania, odbywającego się corocznie w październiku 24 cnt. „Generalny mistrz" pobiera tylko 1500 dolarów pensji, trzej podwładni mu członkowie zarządu, sekretarz, kasjer i kontroler od 800 1200 dolarów.

Do Kółek lokalnych należą członkowie jednego tylko procederu, do Kółek okręgowych członkowie wszystkich gałęzi pracy.

Celem związku jest materjalna i moralna pomyślność robotników oraz zabezpieczenie owoców ich pracy. Dla osiągnięcia tego celu związek usiłuje przeprowadzić drogą prawodawczą różne reformy, między temi: zakaz pracy dzieci nie mających lat 15 i ograniczenie pracy dziennej do 8 godzin, utworzenie Sądów rozjemczych między robotnikami a chlebodawcami: nadanie własności ziemi publicznej tym, którzy ją własnoręcznie uprawiają; zakaz sprowadzania robotników z zagranicy; upaństwowienie kolei żelaznych, telegrafów i telefonów; zastąpienie systemu najmu przez pracę zbiorową; zniesienie banków i pożyczek procentowych i zaprowadzenie narodowego systemu monetarnego.

Akcja ratunkowa dla Stryja.

Ze Stryja piszą do nas pod d. 3. maja: Wdzięczni jesteśmy waszemu pismu, że nie dajecie posłuchu skargom przeciw Komitetowi ratunkowemu od stron źle poinformowanych w ostatnich dniach podniesionym. Główny zarzut polega na tem nieuzasadnionem przypuszczeniu, że Komitet nie przychodzi z pomocą tym, którzy ręki sami nie wyciągają. Otóż mogę was zapewnić, że tak nie jest. Przeciwnie zwraca Komitet jak najstaranniej uwagę na tę kategorję pożarem dotkniętych, i oprócz pomocy pieniężnej rozdziela między nich co najlepsze gatunki odzieży, pościeli, bielizny i t. p. Oczywiście, że czyni to w formie jak najdelikatniejszej, i unika w tej mierze rozgłosu, i temu to należy przypisać, że szersza publiczność nie przychodzi do wiadomości tego, co Komitet w tej mierze działa, i ztąd to wysnuwa ona wnioski, że takim osobom Komitet pomocy nie udziela. Nie chcemy przez to powiedzieć, że akcja Komitetu jest już zupełnie bez zarzutu zorganizowaną, ale potrzeba uwzględnić, że w obec tak straszliwej klęski i wśród tak wielkiego chaosu tylko stopniowo czynności Komitetu uregulować i w należyte tory sprowadzić można. Na tej drodze znajduje się komitet, i dopiero wówczas będzie można pewien ład wprowadzić i niejedną może niedokładność usunąć i naprawić, gdy już będzie sporządzony całkiem dokładny, alfabetyczny i na kategorje podzielony wykaz osób pożarem dotkniętych. Sekcja statystyczna, którego duszą jest p. Stanisław Temple, pracuje nieustannie nad tym wykazem, i codziennie w pewnych godzinach wolnych od innego zajęcia prostuje i uzupełnia listę zaraz w pierwszych początkach akcji ratunkowej sporządzoną, a to przez zasięganie bliższych informacyj od właścicieli domów, w których nieszczęśliwi pogorzelcy mieszkali, jakoteż od nich samych, tudzież od przełożonych korporacyj rękodzielników i przemysłowców. Cały ten mozolny operat będzie już za kilka dni gotów, a tymczasem Komitet rozdziela zapomogi pieniężne na podstawie dat dotąd zebranych.

Jeszcze w ubiegłą sobotę gaszono w wielu miejscach tlejące zgliszcza, i dopiero teraz przy porze słotnej spodziewamy się zupełnego ugaszenia pożaru.

Pionierzy pod komendą niestrudzonego i nader gorliwego porucznika p. Epsteina i przy pomocy kilku uproszonych inżynierów, a mianowicie pp. Kuhna, Wszeteczki, Bronikowskiego, Rzepy, Piszczyka i Rybickiego zajmują się codziennie usuwaniem grożących zawaleniem części uszkodzonych murów.

Ci ostatni panowie podjęli się także żmudnego zadania wyrobienia planu regulacyjnego miasta, a dla nagłości sprawy nawet wczoraj mimo dnia niedzielnego pracowano.

Na targowicy bydła buduje się prowizoryczne miasto, składające się z baraków na różnorodne sklepy.

Wczoraj odbyła się narada tutejszych państwowych urzędników i uchwalono wystosować petycję do wysokiego Rządu i do Rady państwa o dodatek drożyźniany, które to żądanie w obecnych warunkach, w jakich nieszczęśliwe nasze miasto pozostaje, zupełnie jest usprawiedliwionem.

Z wyższego polecenia sporządzony wykaz poucza, że na realnościach pożarem dotkniętych ciąży przeszło 600.000 złr. długów hipotecznych.

Dnia wczorajszego mieliśmy świeżych gości ze Lwowa.

Był tu dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego, który zwidzał tutejsze Stowarzyszenia finansowe i udzielał rady i wskazówki, według których mógłby Bank krajowy przyjść z pomocą finansową. Towarzystwa zaliczkowego katastrofa prawie wcale nie dotknęła, gdyż klientela tego Zakładu rekrutuje się przeważnie z warstw pożarem albo wcale nie, albo w małym stopniu dotkniętych. Najwięcej ucierpieć miał instytut tutejszy, noszący szumny tytuł: „Bank dla handlu i przemysłu" — a obok niego laboruje chociaż w mniejszym stopniu także „Stowarzyszenie dla kredytu i oszczędności" (*Spar und Credit Verein*). Jest jednak nadzieja, że przy oględnem działaniu, sanacja tych Zakładów nastąpić może.

Mieliśmy także pp. rabina Löwensteina, dr. Filipa Zuckra, Landaua, Sokala, Salomona Bubera i wielu innych znakomitszych izraelitów, którzy zwidzali pogorzelisko, pocieszali nieszczęśliwych i udzielali im również cenne wskazówki dla ich postępowania, nawołując do zachowywania się w obec akcji Komitetu w taki sposób, aby temuż przez natarczywe i przesadzone żądania, czynności nie utrudniano.

Dzisiejsze posiedzenie Rady gminnej uchwaliło pewne ulgi ze względu na przepis §. 62 ust. budowl., który przed sporządzeniem planu regulacyjnego spalonych części zabrania odbudowywania. Mianowicie uproszą Komisję techniczną zajmującą się wypracowaniem projektu takiego planu, aby wskazała te ulice lub część tychże, a o ile można i pojedyncze budynki, gdzie już przed ostatecznem uchwaleniem planu regulacyjnego, akcja odbudowywania rozpoczętą być może, lecz co samo przez się rozumie się, pod jak najściślejszem i najsurowszem zachowaniem przepisów policji budowniczej i ogniowej.

Są wprawdzie zawsze jeszcze prądy pragnące lżejszego i nadal wykonywania tej ważnej gałęzi policji, ważniejszej dla nas właśnie w obecnych warunkach, lecz mamy nadzieję, że przecież i ludność sama przyjdzie w końcu do tego przekonania, że surowość w tej mierze jest w ich własnym interesie wskazaną.

Na warstwach inteligentnych ciąży teraz podwójny obowiązek oświecania ludności w powyższym względzie.

* * *

W c. k. Prezydjum Namiestnictwa złożyli: hr. Marja Gołuchowska 50 złr., hr. Adam Gołuchowski 50 złr., p. Zygmunt Jaroszyński 50 złr. hr. Władysław Badeni 50 złr., dr. Ferdynand Krater 10 złr., p. Franke z Grottkau 6 złr. 14 ct. (10 marek), razem 216 złr. 14 ct.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożyli w naszej Administracji następujące datki: Od uczennic i trzech nauczycielek Stowarzyszenia „Pracy Kobiet" 5 złr., p. J. Zieniewicz 10 złr.

Razem z poprzedniemi 553 złr. 80 cnt. które przesłano na ręce p. starosty Manastyrskiego, jako wice-prezesa Komitetu miejscowego.

* * *

Na pogorzelców miasta Stryja złożyli następujące datki:

W Prezydjum Magistratu:

Kółko gości z Wiedeńskiej kawiarni: G. K., L. M. i S. 15 złr. 10 ct., Filip Jampoler 50, z Duninów Borkowskich Ludwika Niezabitowska 200, T. W. 25, dochód ze sprzedaży wody sodowej na Wałach Hetmańskich „Sanitas" 5, Stowarzyszenie wzaj. pomocy członków sztuki drukarskiej 20, Franciszek Marschal 3 złr. z uwagą, że datek 7 złr. odesłał dla pogorzelców na ręce pana Juljusza Kuhna, członka Komitetu, Franciszek Tranda 1 surdut, Langner 13 sztuk odzieży, Marja Chitrówna 7 sztuk odzieży i parę trzewików, Marja Jeleń 50 sztuk odzieży i bielizny.

W Komisarjacie Śródmieścia:

Klementyna Witting 5 złr., lokatorowie l. 79 m. 4, Adam Baczyński i Pelagja Spożarska po 1, Michał Spożarski 2, M. Zawałkiewicz i Anna Spożarska po 50 ct., Klimek i Harlender po 30 ct., Ziębowicz 20 ct., Dichter, Kraut i Jarosz po 10 ct.

We Lwowie 4. maja 1886.

Dąbrowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. maja.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik Zaleski odjechał wczoraj wieczornym pociągiem do Wiednia. — Hr. Roman Potocki w ubiegłym tygodniu na polowaniu w Styrji u ks. Alfreda Liechtensteina zabił jednego ranka 6 głuszców. Imponująca to cyfra, której znaczenie, zwłaszcza myśliwi ocenić potrafią. — Ks. metropolita Sembratowicz wyjedzie około 15. b. m. na kanoniczną wizytację dekanatu podhajeckiego. Towarzyszyć mu będzie ks. kanonik Faciewicz.

Kalendarz. Czwartek (6.): Jana w Oleju. Gościwida błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 40, zachód o godz. 7. min. 14.

Nekrologja. Dnia 2. t. m. zmarł w Warszawie po ciężkich cierpieniach nestor artystów opery tamtejszej Juljan Dobrski. Dobrski był ulubieńcem publiczności, nietylko jako śpiewak znakomity, ale także jako artysta, który najdłużej reprezentował w śpiewie pierwiastek romantyczny, niezrównaną poezję i dramatyczną ekspresję. Kto go nie słyszał, ten nie może mieć pojęcia, czem jest deklamacja, czem patetyczna dykcja, czem talent od natury wzięty, który działał na słuchaczach, wzruszając ich do głębi duszy, wstrząsając i porywając nieprzepartą siłą. Takiego jak Dobrski Eleazara, Jontka, Lionela opera warszawska może już mieć nie będzie, w każdym razie nie prędko. Zakończył Dobrski godnie swoje usługi oddawane tak długo polskiej operze, stworzywszy jako ostatnią kreację Zbigniewa w „Strasznym dworze".

Stan powietrza. Od kilku dni pada deszcz na przemian ze śniegiem, w skutek czego nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. Termometr wskazuje dziś + 5° R., a ciśnienie powietrza wynosi 745 mm.

VII. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek 6go maja o godzinie szóstej wieczorem w sali ratuszowej.

Dla ofiar pożaru miasta Liska złożył w naszej Administracji p. Jan Zieniewicz 5 złr., panna Władzia Gorska 1 złr.

Razem z poprzedniemi 35 złr. — cnt., które na ręce p. Krawczykiewicza, ck. starosty w Lisku odesłano.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył kanonik Turzański 10 złr., G. W. 2 złr.

III. Lista składek dla córki śp. Heydenreicha. Resurs krakowski przez hr. Feliksa Mycielskiego 140 zł., Leon Thom 25, Adam Jędrzejowicz z Zaczernia 25, Stanisław hr. Badeni 50, Adam Zembaty 2, Eugenjusz Kessler 3, Stanisław hr. Tarnowski ze Sniatynki 50, ks. Kalixt. Pońińscy 50, H. Miłkowski Bełz 5, Stanisław Starowiejski 15, Dominik Antoniewicz 15, Adolf Czaykowski 5, Zygmunt Jaroszyński 25, Eligja z Siemianowskich Grossowa 10, Jadwiga Dunin 1, Marja Bełza 1, Gubrynowicz i Schmidt 20, Modzelewscy 5, G. Z. 5, Koło literacko-artystyczne we Lwowie 10, Jan Antoniewicz 5, dr. R. Cz. 5, dr. F. R. 5, Wydawnictwo *Gaz. Nar.* 20, Antoni Skotnicki 10, dr. Popiel 2, Kołtonowski 1, Józef Zawadzki 5, J. M. Cieślikowski ze Stryja 10, Ludwik Dolański z Rakowy 4, Coghen ze składek w Busku 5, Zofja Janicka z Łoszniowic 10, W. S. 5, Józef Żywicki 5, ze Zbaraża: dr. W. J. 3, J. O. 1 i N. N. 1, Erazm 5, Matylda 5 i Wiktorja 2 Malinowscy, Wacławowie Ibiańscy 10, T. W. 25, Edmund Łoziński 5. Razem 611. Łącznie z poprzedniemi 3434 zł.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Biała, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Muzyka wojskowa przygrywać będzie w miesiącu maju przed gmachem Namiestnictwa dnia 6., 13., 20. i 27., w ogrodzie miejskim dnia 7., 14., 21. i 28., na górze Zamkowej dnia 10. i 24., na strzelnicy dnia 12., 19. i 26., a przed domem inwalidów dnia 13. i 31.

Bank kryłoszański. *Słowo* uspakaja swych przyjaciół, że nie ma ani mowy o likwidacji „naszego Banku", jak o tem głoszą złośliwie „nasi" nieprzyjaciele. Owszem stanie się tak, jak p. Naumowicz zapewnił. Bank nie upadnie, bo stoi na mocnych podstawach, a nawet odpisane zostaną włościanom zaległe procenta w sumie 265.000 złr.

W sprawie pomnika dla ś. p. Marji Bartus otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ w pismach publicznych zostało mylnie doniesionem, że p. Perrier, rzeźbiarz, zajmuje się bezpłatnie robotą pomnika dla śp. Marji Bartus, przeto niniejszem prostuje się, że robota pomnika powierzoną została przez komitet pannie Antoninie Rożniatowskiej w Krakowie, p. Perrier zaś oświadczył bezinteresowną gotowość ustawienia pomnika na grobie przedwcześnie zgasłej a nieodżałowanej poetki.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną gr.-kat. plebanję w Ilemiu, ks. Jakóbowi Mandziejowi, dotychczasowemu gr.-kat. kapelanowi w Jajkowcach.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Wasylowie, Tomasza Bazylewicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Wiener Ztg. ogłasza nominację dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, Dniestrzańskiego, na dyrektora gimnazjum tamtejszego, oraz nominację profesora gimnazjalnego we Lwowie, Lercla, na dyrektora w Rzeszowie.

Domniemane morderstwo. Wczoraj wieczorem doniesiono władzy bezpieczeństwa, że w domu przy ul. Kleparowskiej l. 13 zamordowaną została żona robotnika kolejowego, Szymona Sieniuta, na imię Marja. Wydaliła się ona z domu w niedzielę i do wczoraj nie powróciła. Domownicy twierdzili, że zwłoki Marji spoczywają w studni na podwórzu tegoż domu. Celem skonstatowania tego doniesienia udał się na wspomniane miejsce natychmiast komisarz policji p. Krzepiński i polecił natychmiastowe przeszukanie studni. Przy pomocy strażnika miejskiego i policjantów zbadano studnię, jednak Marji nie znaleziono. Gdy pomieszkanie Sieniutów było zamknięte, weszła komisja przez okno, aby zbadać, czy w pokoju nie ma zamordowanej kobiety. Jednak i tutaj jej nie znaleziono. Dochodzenie wykazało, że Sieniuta, będąc zazdrośnym o swoją małżonkę, zamykał ją na klucz w pomieszkaniu i że ta w niedzielę wieczorem uciekła oknem. Dalsze poszukiwania zarządzono.

Krwawe zajście. Zarobnik Teodor Borowicz, spotkawszy się na ul. Kościelnej ze swoim przeciwnikiem Teodorem Wiśniewskim, obalił go na ziemię, przyczem ostatni skaleczył się o kamień w głowę tak mocno, iż musiano go odwieść do szpitala. Podobny wypadek zdarzył się w mieszkaniu kupca pod l. 2 przy ul. Teatralnej. Mianowicie sługa Hania N.., wśród sprzeczki ugodziła drugą sługę nożem w lewą rękę i zadała jej znaczną ranę. W obydwu zajściach winowajcy zostali aresztowani i do Sądu odstawieni.

Wściekłe psy. Do *Gazety Narodow.* piszą z pod Janowa: „Posterunek żandarmerji w Wiszence dnia 8. lutego br. do L. 16 przedłożył raport ck. Starostwu, że wściekły pies Hryńka Iwaniuka pokąsał psa Oleksy Iwaska, zaś dnia 21go kwietnia 1886 L. 63 tenże sam posterunek wniósł równocześnie identyczne doniesienia do Sądu powiatowego jako też do ck. Starostwa, że wściekły pies Hryńka Iwaniuka w dn. 17. kwietnia br. na wodowstręt zginął, zaś zakażony od tegoż sąsiedzki pies Ołeksy Iwaska w d. 20. kwietnia br. pokaleczył w nogę dwie córki tegoż gospodarza a to 10-letnią Ksenię i 13-letnią Onyskę Iwasko. Pomimo, że Sąd powiatowy na identyczne doniesienie zarządził karno-sądowe dochodzenia w kierunku przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia, zaś do zarządzeń sanitarno-policyjnych celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się wścieklizny wcale nie jest powołanym, dotyczące Starostwo tamże wniesione doniesienie żandarmerji pod d. 28. kwietnia br. do L. 5.524 załatwiło w następujący sposób: „Odstępuje się c. k. Sądowi powiatow. przy zwrocie komunikatu. Ck. Starostwo. Podpis." Trudno domyśleć się, co taż władza pod „komunikatem" rozumie i dlaczego wyrazu „zwraca się" użyła — lecz pomijając tę niezrozumiałą stylizację, podobny sposób załatwienia sprawy stosunkowo ważnej i bezpieczeństwu publicznemu zagrażającej — daje najlepsze świadectwo obojętności dla bliźnich.

Profanacja. W wczorajszym artykuliku kronikarskim pod tym tytułem zaszła pomyłka. Beczka z napisem „W imię Jezus" znajduje się w szynku przy ul. Grodzickich l. 3, a nie jak mylnie wydrukowano Grodeckiej.

Ucieczka aresztanta. Joachim Kuszlik, dozorca więźniów w tutejszym Sądzie karnym, prowadził dziś rano wypuszczonego z aresztów m. del. niebezpiecznego złodzieja Sławikowskiego do Dyrekcji policji. W drodze usiłował Sławikowski umknąć, dzięki jednak interwencji publiczności został schwytany.

Samobójstwo. Dziś rano w komórce domu przy ulicy Kaleczej l. 1, znaleziono zwłoki Teodora Ralnika, dozorcy tej kamienicy. Ralnik wyszedł dzisiejszej nocy z domu o godzinie pierwszej i nie powrócił więcej. Nieszczęśliwy człowiek, liczący lat 32, ojciec dwojga dzieci, z rozpaczy, że mu wypowiedziano służbę, odebrał sobie życie przez powieszenie.

Przejechanie. Mikołaj Korpała, gospodarz z Sopeszyna, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Żółkiewską, przejechał dziś rano żydówkę Keindle Bordach, która odniosła w skutek tego niebezpieczne uszkodzenia cielesne.

Naiwna Kasia. Państwo *,* przyjęli przed kilku dniami mamkę, młodą wiejską kobietę, która pierwszy raz znalazła się w wielkiem mieście. Pani *,* nie mając się kim wyręczyć, a pragnąc rozmówić się z mężem, poleca Kasi poprosić pana. Mamka po chwili wraca cała drżąca, wystraszona i powiada: „Proszę pani, stało się nieszczęście... Pan zwarjował". Można sobie wyobrazić, jak oznajmienie to oddziałało fatalnie na chorą kobietę. Zebrawszy wszystkie siły, pyta mamkę, z czego to wnosi. „A bo kiedy weszłam, pan kazał mi być cicho, stanął przy ścianie, co siła dzwonił i dzwonił... później zaczął gadać do ściany, a ja uciekła..."

Telefon stał się więc powodem zabawnego wprawdzie nieporozumienia, które jednak na stan zdrowia chorej niedobry wpływ wywarło.

Statystyka policyjna. W miesiącu kwietniu aresztowały organa tutejszej policji 841 osób, mianowicie: za kradzież 137, podrzucenie dziecka 1, oszustwo 6, sprzeniewierzenie 4, uszkodzenie cielesne 3, obrazę straży 9, za przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 40, dla sług 14, dla prostytutek 43, dręczenie zwierząt 9, opilstwo 91, żebranie 27, burdy 86, zakazany powrót do Lwowa 3, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 9, włóczęgostwo i wstręt do pracy 3, dla braku przytułku 74, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 144, zwrócono z Magistratu po sprawdzeniu przynależności do wyszupasowania 38, ze szpitala po wyleczeniu 30 osób.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 49, do Sądu pow. 236, do Magistratu celem wyszupasowania i zbadania przynależności 63, do szpitala 23, policyjnie ukarano 347 osób.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 23 prostytutek.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 4. maja. Zgubiono złoty pierścionek damski z niebieskim kamykiem wart. 20 zł.

Kraków 4. maja. Sąd polubowny w sporze między p. Tomaszem Prylińskim a Gminą miasta Krakowa, uchylił pretensję p. Prylińskiego do wynagrodzenia za czwarty rok budowy jako nieuzasadnioną.

P. Edward Protaszewicz, elektrotechnik, zamierza osiąść stale w Krakowie i urządzić tu biuro elektro techniczne.

Z Delatyna donoszą, iż uwięziono tam burmistrza Efroima Knolla, wraz z trzema innemi osobami za oszustwo przy asenterunku.

Wiedeń 4. maja. Żołnierz policyjny Mohr, strzelił wczoraj podwakroć bez żadnego uzasadnionego powodu do pewnego woźnicy. Żołnierza tego oddano pod obserwację dla zbadania stanu jego umysłu. Ostatecznie pokazało się, iż był pijany.

Paryż 3. Maja. Cesarz brazylijski nadał dr. Pasteurowi wielki krzyż orderu róży.

Petersburg 3. maja. W. ks. Mikołaj (starszy) udał się wczoraj do kraju dońskich kozaków.

Niezwykły objaw. Mieszkający w mieście naszem pan K., były wojskowy, jeszcze przed 15-tu laty stracił zupełnie zęby i przez ten czas przy przyjmowaniu pokarmów posługiwał się dziąsłami, które w tym kierunku doprowadził do pewnej doskonałości. Przed trzema miesiącami, ku niemałemu zdziwieniu, pan K. dostrzegł, że w dolnej szczęce wyrasta mu nowy ząb, a następnie uwydatniły się inne, nowo wyrastające zęby, tak że obecnie pan K. posiada już wszystkie zęby. Nadmienić tu wypada, że p. K., o którym mowa, ma obecnie lat 92, w którym to wieku wyrastanie nowych zębów należy do szczególnych objawów i że wszelkie propozycje w kwestji wstawienia sztucznych zębów zawsze odrzucał z żartobliwem wyrażeniem, że czeka na nowe zęby, których się też wreszcie doczekał.

Stało się to w Warszawie, a donosi o tem *Kurjer Warszawski.*

Błogosławieni, którzy wierzą...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Środa: „Teodora," dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Wieczorek muzykalny urządzony przez Wilhelma Czerwińskiego odbędzie się w sobotę dnia 8. maja w sali Kasyna miejskiego z uprzejmym współudziałem chóru mięszanego „Lutni", panien Cy..., Cz..., Ła..., Ul... i p. Tyberga. Program: 1. Moniuszko. Uwertura z Halki, ułożona na 8 rąk przez W. Czerwińskiego, wykonają panny Cy..., Ła..., Ul... i W. Czerwiński. 2. a) Densa.

Come to me!) Czerwiński. Pieśń odśpiewa panna Cz... 3. Field. Koncert As-dur pierwsza część odegra panna Cy... z towarzyszeniem drugiego fortepianu. 4. Czerwiński. Kantata „Noc“: a) Wstęp. b) Noc. c) Śpiew miłosny. d) Taniec Rusałek, odśpiewa chór mieszany „Lutni“ z towarzyszeniem fortepianu. 5. Czerwiński. „Andante Mazur“. Duo koncert na skrzypce i fortepian, odegrają panna Ul... i p. Tyberg. — Początek o godz. 7½ wieczorem. — W obec podanego programu nie potrzebujemy zdaje się zachęcać do licznego udziału publiczności, która dawno już oceniła pracę pana Czerwińskiego, jednego z najzdolniejszych kompozytorów polskich.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się onegdaj o godzinie 6-tej wieczorem przy niezbyt licznym udziale członków.

Do wydziału wybrano ponownie 5 ustępujących członków wydziału, mianowicie pp.: księdza kan. Spissa, prof. Kasparka, Julianę Maciołowskiego, J. Sędzimira i dra D. Markiewicza.

Z Izby sądowej.

Wadowice 4. maja.

(Sprawa spadku po śp. ks. Montleart).

Śledztwo w sprawie domniemanej kradzieży w spadku po ś. p. księżnej Augustie Montleart, jeszcze nie zostało ukończone, mimo to, iż przeszło rok upłynął od śmierci księżny.

Sędzia śledczy, p. radca Nowaczyński, wykrył atoli na pewne już tyle, iż jest dowiedzionem, że brakuje przeszło 30.000 złr. Kupony od tych brakujących obligów nie zostały dotąd nigdzie do wymiany sprezentowane.

Sąd karny dał nawet wiadomość do aktów spadkowych i kuratorowi dr. Machalskiemu co do brakujących obligów, nie polecił atoli temu ostatniemu wyraźnie, aby zarządził kroki celem amortyzacyi brakujących efektów. Oczekują tutaj stanowczej decyzji tutejszego prokuratora państwa co do śledztwa wstępnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu przedłożyć walnemu Zgromadzeniu wniosek, ażeby brakującą kwotę na zaspokojenie kuponów za r. 1885 i wyrównanie bilansu w sumie 31.000 złr. wziąć z funduszu rezerwowego a za kupon lipcowy wypłacić po 5 złr. 25 cnt. od akcji.

Ceny zboża 4. maja 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. czer.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23· do 24·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. maja.

Korespondent *Czasu*, opisując pożar Liska, tak ciekawy wzmiankę o włościanach biorących udział w ratunku: „Włościanie ze wsi niegdyś do państwa Liskiego należących: Huzele, Weremień, Postołów, o które dworów domów, uratowali także należące do Skarbu Liska jedyne objekta, jakie na placu górnego Rynku pozostały, mianowicie drewniane budki, wynajmowane przez kupców dla prowadzenia w nich drobnych sprzedaży. Dziś te uratowane budki stały się schroniskiem niejednej rodziny, własnego pozbawionej dachu. Ten ruch włościan, w obronie własności byłego dziedzica jawiący się, w dniach, w których wróżono nieszczęścia, a nasi przyjaciele „serdeczni“ (głaszali rozruchy chłopskie (oczywiście przeciwko mieniu szlachty wymierzone), jakby zamówione, dosadne dał zatem tym wieściom zaprzeczenie. Ruchy w wręcz przeciwnym kierunku się objawiające, są jedynym pocieszającym wypadkiem w naszym biednym zubożałym kraju. Świadczą one bowiem, że tam gdzie się jeszcze dawna szlachta utrzymała ,w posiadaniu ziemi ojczystej, nie wyrzekła się tradycyjnego obowiązku opieki nad tym poczciwym z gruntu ludem, choć niestety źle przez innych mentorów wychowanym, to wszelako umiejącym być wdzięcznym za świadczoną mu ewentualnie przez dawnych panów miłościwą opiekę. Do skreślonej powyżej relacji dodać jeszcze muszę o największej biedni, kursującej między ludem tej okolicy — a mianowicie, że liczne teraz pożary, powstające w wielu miejscowościach, przypisywane bywają 50 Moskalom, których cesarz rosyjski miał wysłać do Galicji dla zniszczenia ogniem tego kraju, aby łatwiej mu przyszło zabrać naszemu cesarzowi kraj pożarami zniszczony.“

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa, jak wiadomo, poczyniła przedstawienia w Ministerstwie spraw zagranicznych, w Ministerstwie spraw wewnętrznych i u p. swego dra Rappoporta w sprawie utrudnień paszportowych, które zaprowadził Rząd rosyjski względem poddanych austrjackich, szczególnie starozakonnych udających się do Rosji. Otóż, jak się dowiaduje *Czas*, austrjackie Ministerstwo spraw zagranicznych w skutek przedstawienia Izby handlowo-przemysłowej wystosowało notę do ambasady austrjackiej w Petersburgu, w której powołuje się na traktat handlowy z Rosją, zapewniający swobodę pobytu poddanym austrjackim za legalnym paszportem na terytorjum rosyjskiem i na odwrót poddanym rosyjskim na terytorjum austrjackiem i poleca ambasadzie poczynienie Rządowi rosyjskiemu przedstawienia co do rzeczonych trudności i usunięcia takowych, jako szkodzących ruch handlowy.

Czerniowiecka „Besida ruska“ udała się do Rządu z prośbą o uregulowanie praw języka ruskiego w szkołach bukowińskich.

Neue freie Presse zapowiada, że w Izbie poselskiej wniesioną będzie interpelacja w sprawie zaniepokojenia ludności w Galicji zachodniej. Dobrze, że sprawa ta raz się już wyjaśni. Może i centralności przez lwowskiego korespondenta *Neue freie Presse* bałamucąc, dadzą się nareszcie przekonać, że były tylko rozmaite niepokojące pogłoski pomiędzy ludem, ale o rozruchach mówić nie można, bo nigdzie nie przyszło do żadnego czynu.

Minister oświaty rozporządził, że tylko te książki naukowe i do czytania mogą być dopuszczone do użytku w szkołach ludowych, a których jest wymienione nazwisko autora lub wydawcy. Książki wydane bezimiennie lub przez stowarzyszenia są ze szkół ludowych zupełnie wykluczone.

Według doniesienia *Presse* osobna komisja ministerjalna zajmuje się obecnie sprawą czekowo pocztowych Kas oszczędności. Pismo to zapowiada, że celem uregulowania sprawy wspomnianej przedłożony będzie Radzie państwa projekt do ustawy o czekach pocztowych Kas oszczędności.

Z Petersburga donoszą, że rosyjski sztab jeneralny zaproponował Radzie stanu, aby wszystkie nowe koleje rosyjskie, które prowadzić będą do granicy państwa, pod względem szerokości toru zrównane były z kolejami innych państw europejskich.

Car omawiał podobno z Edhemem paszą w Liwadji dawny projekt ustanowienia biskupstwa prawosławnego w Jerozolimie. Sprawy czysto świeckie przeszłyby na jeneralnego konsula rosyjskiego w Jerozolimie, a nowy episkopat zajmowałby się wyłącznie kwestjami kościelnemi.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: W sferach wojskowych utrzymują, iż niebawem zajść ma reforma w organizacji armji. Ma być utworzonych 10 nowych batalionów piechoty, artylerja zaś zostanie zredukowana.

Temps pisze: Krąży pogłoska, iż Niemcy i Austrja zaproponowały udzielenie Turcji mandatu, celem zmuszenia Grecji do demobilizacji. Mocarstwa te starałyby się w takim razie wojnę ograniczyć i zapobiedz ewentualnym wybuchom rewolucji na terytorjum tureckiem. Projekt podany został przez Bismarka w dniu 21. kwietnia. Anglja zaś życzy sobie tylko blokady wybrzeży greckich.

Donoszą z Monachjum: Na wczorajszych obradach zgodzili się tylko liberalni i ks. Luitpold na projekt rządowy co do zaciągnięcia pożyczki dla uregulowania stosunków kasy gabinetu. Konserwatywni zaś i przypuszczalny następca tronu książę Ludwik byli projektowi temu przeciwni.

Z Fuldy donoszą: Z powodu zwrotu w stosunkach kościelno-politycznych ma się tu niebawem odbyć konferencja biskupów pruskich.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego“.

(D.) **Wiedeń** 5. maja. Według ostatniego wykazu za czas od 1. stycznia do 20. kwietnia 1886 kolej Karola Ludwika miała o 765.000 mniej dochodów aniżeli w roku ubiegłym z tego niedoboru przypada 600.000 złr. na starą linję.

Berlin 5. maja. Parlament pruski rozpoczął wczoraj swoje czynności pierwszem czytaniem przedłożenia kościelno-politycznego.

Od kilku dni szerzy się tu pogłoska, że car zamierza skrócić pobyt swój w Liwadji. Postanowienie to ma być skutkiem wypadków nader ważnych, które dotąd trzymane są w tajemnicy.

Tryest 5. maja. Z Vincenzy donoszą o wybuchu cholery.

Wiedeń 5. maja. Dozorca salinarny w Wieliczce Marcin Myszczyszyn, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 4. maja. Izba niższa zaczęła rozprawę nad projektem do ustawy o pospolitem ruszeniu. Referent komisji Muennich położył nacisk na konieczność zorganizowania pospolitego ruszenia jeszcze w czasie pokoju. — Minister honwedów Fejervary bronił w dłuższej mowie wniosku rządowego.

Buda-Peszt 4. maja. Według wykazów węgierskich kas rządowych bilans pierwszego kwartału br. jest o 3,925.279 złr. korzystniejszy, niż pierwszego kwartału r. 1885.

Buda-Peszt 5. maja. W dalszym toku dyskusji nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu przemawiał po referencie minister Fejervary i w dłuższej oklaskami przyjmowanej mowie usiłował umotywować potrzebę pospolitego ruszenia. Po nim przemawiało jeszcze kilku innych mowców, poczem rozprawy odroczono do jutra.

Berlin 4. maja. Niemcy i Anglja ułożyły linję demarkacyjną, celem odgraniczenia sfery wpływu w zachodnim Oceanie Spokojnym. Oba państwa zobowiązały się z leżących po za tą linją części dawniejszych nabytków ustąpić, nowych nabytków nie czynić, ani też rozszerzeniu wpływu drugiej strony w obrębie tych granic się nie sprzeciwiać. Dalej ułożono deklarację co do wzajemnego swobodnego ruchu handlowego w niemieckich i angielskich posiadłościach i krajach, pod opieką ich stojących w zachodnim Oceanie Spokojnym.

Berlin 5. maja. Rozpoczęło się pierwsze czytanie przedłożeń kościelnych. Gneist przemawiał przeciwko przedłożeniu i wnosi odesłanie do komisji. Windthorst oświadczył, że centrum przyjmie przedłożenie. Jażdżewski oświadcza się w imieniu Polaków za wykresleniem wyjątkowych zarządzeń dla dyecezji poznańsko-gnieźnieńskiej i chełmińskiej. Rauchhaupt zapowiada, że konserwatyści będą głosowali za przedłożeniem. Cuny w imieniu nacjonalliberałów oświadcza się przeciwko przedłożeniu.

Bismark zaleca natychmiastowe przyjęcie przedłożenia, kładąc nacisk na wzajemne zaufanie państwa i Kościoła. Zedlitz wyłożył stanowisko wolno-konserwatywnych. Bismark ponownie zabrał głos podnosząc dobrą wolę papieża. Dalszą dyskusję odroczono do jutra.

Paryż 4. maja. Freycinet polecił reprezentantom zagranicznym Francji, żeby Rządom zakomunikowali, iż Mouy w Atenach otrzymał polecenie kategorycznego przypomnienia Delyannisowi, że Francja nie czyniła mu żadnych przyrzeczeń ani też ofiarowała się z pośrednictwem, tylko kładąc nacisk na przyjazne uczucia, doradzała w myśl żądania mocarstw szybkie rozbrojenie.

Paryż 4. maja. Według pogłosek przygotowują się reprezentanci pięciu mocarstw do tego, by wsiąść na okręta, gdzie oczekiwać będą nowych instrukcyj swych Rządów. Wczoraj w południe zebrali się byli na konferencję. Usiłowania wszelkie, by Delyannisa nakłonić do ustępstw, nie odniosły skutku.

Berno 4. maja. W kantonie Neuenburg wybrano 80 liberalnych i 24 konserwatywnych kandydatów do wielkiej rady.

Londyn 4. maja. Izba gmin przyjęła po krótkiej rozprawie budżet dochodów w drugiem czytaniu. Również w drugiem czytaniu przyjęła wniosek rządowy o zmianie dotychczasowej ustawy o egzaminowaniu i kwalifikowaniu lekarzy. Według nowej ustawy świadectwa Uniwersytetów w kolonjach lub za granicą będą uznane za zupełnie ważne, jeżeli odnośne kraje postępują sobie w tej mierze z równą wzajemnością.

Londyn 5. maja. Według nadeszłych z Aten wiadomości uważają mocarstwa odpowiedź Grecji za niedostateczną.

Canea 4. maja. Konsul francuski zaprzecza urzędownie pogłosce, żeby Francja była przyrzekła Grecji jakiekolwiek nabytki terytorjalne w razie rozbrojenia. Mouy działa w tym kierunku, aby mocarstwom przyrzeczono bezzwłoczne rozbrojenie.

Belgrad 4. maja. Doniesienie, jakoby toczyły się narady nad zniesieniem niektórych dyplomatycznych reprezentacyj Serbji za granicą, tudzież drugą wiadomość, że Mijatowicz rokuje z reprezentantami Laenderbanku o nową pożyczkę i zamyśla specjalnego w tej sprawie delegata wysłać do Paryża, uznają w sferach kompetentnych za pozbawioną wszelkiej podstawy.

Belgrad 4. maja. Ukaz królewski zarządza zniesienie Sądów doraźnych w okręgach, w których były zaprowadzone, tudzież przywrócenie zawieszonej swobody druku i zgromadzeń.

Stambuł 4. maja. Ponowny okólnik W. Porty wskazuje na ostatni okólnik Delyannisa do prefektów, obudzający nadzieję, iż hellenistyczne aspiracje będą zaspokojone.

Ateny 4. maja. (Doniesienie Ajencji Havasa.) Dotychczas reprezentanci pięciu mocarstw nie opuścili Aten. W ambasadach nie widać przygotowań do odjazdu. Obiega pogłoska, że niektórzy z reprezentantów otrzymali polecenie oczekiwania nowych instrukcyj, zanim Rząd grecki urzędownie o odjeździe zawiadomią. Właśnie zawinął do Pireu włoski statek awizowy, przybywający z zatoki Suda.

Ateny 4. maja. Podług Ajencji Havasa utrzymuje się pogłoska, że reprezentanci pięciu mocarstw otrzymali instrukcje do oświadczenia, iż się zadowolnią zaręczeniem Francji co do zobowiązań, jakie Grecja w obec niej na siebie przyjęła.

Ateny 4. maja. Doniesienie „Ajencji Havasa“: Sytuacja staje się coraz więcej zawiłą. Porozumienie się między Delyannisem a reprezentantami pięciu mocarstw jest nieprawdopodobne, bo Delyannis upiera się przy tem, że Rząd sam i wyłącznie ma wykonać program zmieniony, gdyż każde inne postępowanie podług wskazówek, zawartych w ultimatum, byłoby uważanem za wymuszone naciskiem. Podług zdania opzycji, nawet sam król nie może żądać od gabinetu, aby się podał do dymisji, gdyż posiada zaufanie większości Parlamentu.

W obec tak naprężonej sytuacji koniecznem jest silne Ministerstwo, aby utrzymać na wodzy namiętności ludu, który mógłby się dać unieść do czynu rozpaczliwego. Utworzenie innego, a silnego gabinetu jest niemożliwem, jeżeli mocarstwa nie zmienią swego postępowania, które uchodzi za wynik li tylko ciasnych i osobistych zapatrywań niektórych posłów zagranicznych.

Ateny 5. maja. Posłowie Rosji i Włoch mieli otrzymać specjalne instrukcje. Sytuacja mniej naprężona. Gdyby mocarstwa zażądały od Francji poręki co do rozbrojenia Grecji, uważałby to Delyannis za nieufność względem Grecji i za obrazę

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 200·50 do 204·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233·50 do 237·—, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50 Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·80 do 105·80, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 5. maja godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 287·90, Anglo-Austr. 108·75, Akcje banku Union 72·—, Kolej Karola Ludwika 198·90, Połudn. 106·25, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 94·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·03, Rubel papierowy 1·24 Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 4. maja, godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·25, Węg. akcje kredyt. 292·75, Akcje anglo-austr. 115·25, Akcje banku Union 72·70, Akcje Karola Ludwika 200·40, Akcje kolei północnej 237·50 Akcje kol. południowej 106·75, Akcje kolei Alföldzkiej 183·25, Akcje Staatsbahn 231·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·25 Wiedeńskie losy 123·70, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 67·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·20, Losy Länderbanku 224·25, Węgierska renta 103·65, Akcje banku związkowego 108·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 119·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 4. maja godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·35, w srebrze 85·45, Renta w złocie 114·40, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 878·—, kredytowego 287·70, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·825.

Berlin dnia 4. maja, godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 200·70, Akcje kredytowe 465·50, Lombardy 188·—, Galicyjskie 81·40, Kolei rumuńskiej 61·80, Austrjackie banknoty 161·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·45.

Telegramy zbożowe dnia 4. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·— do 23·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 8·23 do 8·24 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 153.— m., żyto —·— m., spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 5. maja: 13·75 do 14·— Brema: —·— do 6·45. Hamburg: 6·40 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·80 Antwerpja: na maj 16·50. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·12.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Miedlicki, z Bóbrki. H. Kowalski, z Kołomyi. A. Radwan Hess, z Krakowa. K. Seidel, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. A. Münter, z Waniowa. B. Rosenstock, ze Skałatu. W. Podlewski, z Czernicy. M. Felice, z Tryestu. I. Dobrzyński, z Ukrainy. O. Dobrzyńska, z Ukrainy. W. hr. Logothetti, z Drohowyża.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Madeyski, z Rosji. Br. Doliniański, z Dolinian. Tempis, z Czerniowiec. M. Buxbaum, z Wiednia. J. Wechsler, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Jełowicki, z Zasławic. W. Raczewski, z Kołomyi. L. Rożałowski, z Czukwi. R. Ozaistowicz, z Hruszowic. E. Jakubiczka, z Kołomyi.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Pawłowski, z Besarabji, H. Gebhardt, z Petersburga. M. Malirow, z Rosji.

A. SOLECKI

Lwów, Wałowa 11,

poleca od 1. Maja wszelkie

Wody mineralne

świeżego czerpania,

po cenach umiarkowanych.

Co 2 tygodnie świeży transport.

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotnie. 1788 2—6

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 1500 52—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Ważne dla kandydatów do kadeckiej szkoły.

Według nowego rozporządzenia c. k. Ministerjum wojny, instytut naukowy wojskowy we Lwowie ul. Piekarska l. 21, upoważniony jest **przyjmować** kandydatów do przyjęcia do kadeckiej szkoły **także bez wymaganych** ostatnim rozporządzeniem z roku zeszłego szkół.

Bliższych informacyj udziela dyrektor zakładu 1789 3—6

F. Koestlich.

Pierwszy koncesjonowany

Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych

L. F. Kubickiego,

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji — poleca zawsze 1780 2-12

świeżą krowiankę

zbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fiolki na 2 — 3 zaszczepień 1 zł.

Lwów, ul. Halicka, l. 37.

Wodę mineralną „CZIGELKĘ”

z najświeższego czerpania, rozsyła główny skład rozsełkowy

w Grybowie

Alojzego Muszyńskiego.

1768 3—6

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA BUTELKOWEGO.

Mam zaszczyt uwiadomić Sz. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincyę uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

1747 3—0 **S. WIESER.**

COGNAC

(Koniak) kuracyjny

Fine Champagne

z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni	flasz.	złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15	„	„	„	3.—
Menkow et Comp.	20	„	„	„	3.50
„ Carte d'or	25	„	„	„	4.—
Bouteleau et Comp.	25	„	„	„	4.50
Sailgnac et Comp.	30	„	„	„	5.—

WINA

stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie

z najsławniejszych piwnic

1485 14-0 *polecają handle*

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23.

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie ZIAREK *z Kreozotu* **SABOURDY**

8, ulica de Choiseul, 8 w Paryżu.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. P. Mikelascha i J. Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1515 11—0

O 25% taniej

TOWARY BŁAWATNE i PŁÓTNA

wyprzedaje

MAGAZYN MARKIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10. 1570 2—10



Dajewski i Spółka

w Podhajcach

polecają 1639 10—10

Pługi uniwersalne, systemu Sacka,
„ nowe lekkie **Samochody** W. Faranowskiego,
„ **czteroskibowe** do podkładów i przyorywania siewu,
Płużki **do kartofel,** doskonałe jednokonne, lekkie i silne,
z gwarancją za doskonały i praktyczny wyrób. **Ceny zniżone.**

RESTAURACJA

pierwszorzędna do wynajęcia

zaraz 1790 2—2

w hotelu pod „3ma koronami” w Stanisławowie.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.

Mam honor najuprzejmiej zawiadomić P. T. światłą Publiczność, że od przeszło 15 lat istniejącą księgarnię, pod firmą:

KSIĘGARNIA POLSKA A. D. BARTOSZEWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 14,

po śmierci nieodżałowanego męża mego ś. p. Adama, nadal sama, na własny rachunek i w niezmienionym rozmiarze prowadzić będę.

Zaopatrzywszy świeżo księgarnię moją we wszelkiego rodzaju książki tak dawniejszych jak i najnowszych publikacyj, urządziwszy oraz jak najdokładniejszą ekspedycję wszystkich tak w kraju jak i zagranicą wychodzących belletrystycznych, literackich i fachowych czasopism we wszystkich językach, polecam takową Szanownej Publiczności, upraszając o zachowanie i dla mnie tych względów i zaufania, jakiemi światła P. T. Publiczność ś. p. męża mego tak szczodrze zaszczycać raczyła. Wszelkie zamówienia z prowincji na gdziekolwiek i w jakimkolwiek języku wyszłe książki i czasopisma nadsełać będzie moja księgarnia po najumiarkowańszych cenach, rychło i dokładnie. Mam honor kreślić się

z głębokiem uszanowaniem

L. K. Bartoszewicz,

wdowa.

Najtańsze wydawnictwo Księgarni Polskiej:

POEZJE ADAMA MICKIEWICZA,

wydanie kompletne w 4 tomach, na ładnym satynowanym papierze, opuściły prasę nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie w najtanszem wydaniu. Cena za 4 tomy zł. 1.60, w eleganckiej oprawie zł. 2.50 (po za Lwowem o 10 ct. więcej na list frachtowy i opakowanie). Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należytości otrzymają posyłkę *franko*. Zamówienia należy adresować: Do **Księgarni Polskiej** Lwów, 14 Plac Halicki 14. 1708 6—6

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy siarczany

20 kilometr. od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca oddalony.

(Telegraf i poczta w miejscu).

Początek sezonu 20. Maja.

Choroby uleczalne: Reumatyzm mięśni i stawów, dna, obrzęki kości po złamaniach i zwichnięciach, nerwobole, nerwice, porażenia i niedowłady. Choroby skóry jak liszaje, wypryski i osutki. Zołzy czyli skrofuły w wszelkiej formie, jak i zastarzała i spóźniona kiła. Z cierpień kobiecych białe upławy, obrzęki i sprawy zapalne około maciczne. Z chorób płuc, zapalenie przewłoczne tychże i suchoty chroniczne, katary oskrzelowe i rozdęcie płuc.

Środki lecznicze: Kąpiele siarczane ciepłe, kąpiele szlamowe, parowe, kąpiele zimne w rzece Wereszycy, procedury wodolecznicze, leczenie elektrycznością, massażą i gimnastyką.

Urządzenia i rozrywki: Msza św. w kaplicy zakładowej codziennie. Dwie restauracje, trzecia żydowska, mleczarni, sklepy, muzyka zakładowa grywa 2 razy dziennie, park 30 morgowy, czytelnia, sala balowa z reunionami co tydzień, bilard, kręgielnia, strzelnica, fortepian.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę.

Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchnią i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 zł.

Cena jazdy pocztą między Lwowem a Lubieniem 75 ct.

Fiaker zakładowy między Gródkiem a Lubieniem 40 ct. od osoby.

W sezonie 1szym od 20. Maja do 20. Czerwca i 3cim od 20. Sierpnia do końca, ceny pomieszkań o 20% niższe.

W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa, przez c. k. Starostwo uwierzytelnione, otrzymają znaczne ulgi.

Zarząd Zakładu zdrojowego

w Lubieniu wielkim.

1774 3—6

Ces. król.

NAJWYŻSZE UZNANIE.

Kąpiele Gleichenberg

w Styrji.

Godzina jazdy od stacji Feldbach węgierskiej kolei zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1. maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawniki, wziewania, igliwiowe i rozpylone z żoły zdrojowej (także w oddzielnych pokojach) pneumatyczny pokój obszaru na dziewięć osób, wielki przyrząd do wdychania, pieniące kąpiele nasycone gazem kwasu węglowego, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, zimna kąpiel całkowita i hidroterapia, żętyca owcza i mleko, prosto od krowy mleko w umyślnie zbudowanym zakładzie mlecznym. Klimat stały miernie wilgotno-ciepły. Wysokość n. p. m. 300 m. Mieszkania, wody mineralne i wozy można zamówić w Dyrekcji. 1711 3—6

PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEGSKĄ

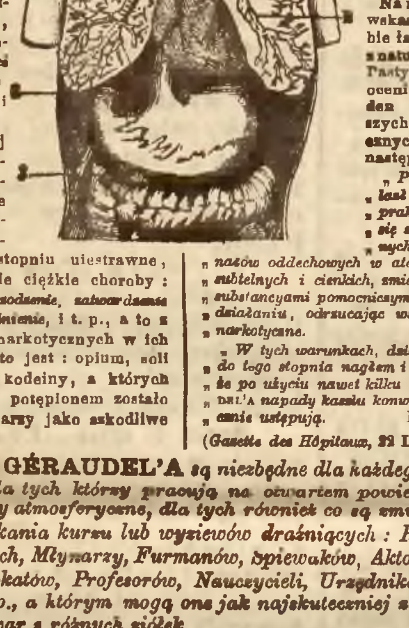
Działające przez wdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krtani, płuc, piersi.

PRZECIW

Nieżytom, Kaszlowi nerwowemu, Zapaleniu opłucnej, Cierpieniom krtani, Chrypce, Katarom, Astmie, i t. p.

Wszyscy lekarze zalecają używanie **PASTYLEK GÉRAUDEL'A,** *a potępiają używanie środków przygotowywanych ze smołą w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połykania, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i perełki smołowe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.*

(Wreszcie aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)



WADY I NIEDOGODNOŚCI
Cukierków, Kapsułek smołowych i t. p.

1. — *Kanał pokarmowy,* przez który przechodzą cukierki, kapsułki i perełki smołowe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smoły nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2. — *Krańcowy otwór kanału pokarmowego,* przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i perełki smołowe, obciążając go substancyami galaretowatymi i ocukrowanymi: gumą, glukozą i t. p., sprowadzają utratę apetytu, choroby żołądkowe, dolegliwości gastryczne i t. p.

3. — *Kiszka,* w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i perełki smołowe w wysokim stopniu niestrawne, sprowadzają nareszcie ciężkie choroby: *Zapalenie kiszek, owrzodzenie, zatwardzenie albo uporczywe rozwolnienie,* i t. p., a to z powodu substancyi narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowcze potępionem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.

ZALETY
Pastylek smołowych Géraudel'a działających na.

A. — *Kanały oddechowe,* przez które wyziewy ochronne i lecznicze smoły wytworzone w czasie ssania Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągnione i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną.

B. — Na *Komórki i pęcherzyki płucowe,* do których wyziewy smoły wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzą za każdem wciągnieniem powietrza, zgęszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne.

Na mocy powyższych wskazówek można sobie łatwo zdać sprawę z naturalnego działania Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycznych we Francyi w następujący sposób:

„*P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostania się smoły aż do skrajnych rozgałęzień kanałów oddechowych w atomach nadzwyczaj subtelnych i cienkich, zmieszanych z innymi substancyami pomocniczymi w dobroczynném działaniu, odrzucając wszelkie substancye narkotyczne.*

„*W tych warunkach, działanie smoły jest do tego stopnia nagłem i natychmiastowem, że po użyciu nawet kilku* Pastylek Géraudel'a *napady kaszlu konwulsyjnego niezwłocznie ustępują.* Dr Delmis.”

(*Gazette des Hôpitaux,* 22 Listopada 1883 r.)

PASTYLKI GÉRAUDEL'A *są niezbędne dla każdego, kto utrudza głos zbytecznie, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połykania kurzu lub wyziewów drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmanów, Śpiewaków, Aktorów, Mówców, Kaznodziei, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jak najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.*

Więcej jak sto tysięcy osób wylecza się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynemi pastylkami smołowemi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wypróbowane w skutek rozporządzenia ministeryalnego i orzeczenia Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rossyi przez Rząd na mocy orzeczenia Komitetu lekarskiego.

Pudełko zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francyi 1 fr. 50, a za granicami Francyi z dodaniem kosztów cła i przesyłki we wszystkich aptekach.

(WYMAGAĆ MARKI FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GERAUDEL, aptekarz w Sainte-Menehould (Francya)

Na żądanie wysoła się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbę.

We Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Beisera, Sklepińskiego i innych; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńkiego, Redyka i Wiszniewskiego. 1530 14—0

Telegram.

5000 sztuk prawdz. berneńskich czysto wełnianych

Materyj na ubrania męzkie

na wiosnę i lato,

koloru czarnego, brunatnego, jasno i ciemno popielatego, czekoladowego, drap, niebieskiego, nakrapianego i we wszystkich modnych kolorach i deseniach, **po zadziwiająco niskich cenach.**

Każde ubranie pierwszej jakości, kosztuje tylko	zł	3·75
„ „ lepszej „ „ „	„	4.75
„ „ z najlepszej wełny owczej „	„	6.25
Na zarzutkę kosztuje **Materja** pierwszej jakości	zł.	3.—
lepszej „	„	4.25

Materje są najmniej dwa razy tyle warte

i przydają się wybornie na męzkie i damskie płaszcze od deszczu, na suknie wełniane i szlafroki. — Oprócz tego mam jeszcze na składzie od pewnej masy konkursowej kilka tysięcy sztuk

prawdziwych berneńskich kamgarnowych materyj

na ubrania męzkie

z czystej wełny owczej

w najnowszych tak ciemniejszych jak i jaśniejszych modnych kolorach. — Materje te, które w fabrykach kosztowały 15 zł., sprzedaję teraz za bezcen tylko po zł. **8.75** ct. za zupełne ubranie.

Materja wystarcza zupełnie na surdut, kamizelkę i spodnie, nawet na najsłuszniejszego mężczyznę.

Każdy więc powinien we własnym interesie kupować, bo przy tej okoliczności tylko kupujący na tem zyskuje, gdyż fabrykant traci wiele na tym towarze.

Jako dowód ścisłej rzetelności oświadczam niniejszem publicznie, iż każdemu zwrócę pieniądze, gdyby materja zawiodła w oczekiwaniach. Dlatego każdy może zamawiać bez ryzyka.

Równocześnie można dostać jeszcze kilka tysięcy

Pledów do podróży

po zł. 3.50 w pierwszej jakości, zł. 5.50 lepszej jakości w brunatnych nakrapianych modnych kolorach.

Pledy te są co najmniej podwójnie warte, o czem kupujący łatwo się przekona. Są one wielkie, szerokie i grube, nie łatwo więc zużywają się.

Wysyłka za gotówkę lub za pobraniem pocztowem; zlecenia należy adresować do firmy przez c. k. sąd handlowy zaprotokołowanej:

J. H. RABINOWICZ

Schafwollwaaren - Manufactur 1641 5—6

Wien, III. Hintere Zollamtsstrasse 9.

RÉGÉNÉRATEUR

mleko odmładzające włosy

niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacnia takowe, nadając nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzącą się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Regularne używanie przez dziesięć dni a najdalej przez dwa tygodnie, nadaje zupełnie nawet siwym włosom pierwotny ich kolor. Odtąd już dla utrzymania barwy, dość parę razy na tydzień zmaczać Régénérateurem włosy zapomocą gąbki. — Cena **1** złr.

Laboratorjum chemiczne **A. POKORNEGO** magistra farmacji

(przedtem W. TEPY)

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 15. 1717 4—5

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 1507 6·20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.



MEBLE pod gwarancją.

Najrzetelniejsze i najtańsze źródło!

Wysełka mebli na wszystkie części świata

en gros i en détail 1577 11—12

TEODORA DIMOVICA Wiedniu

I. Bezirk. Wipplingerstrasse Nr. 25.

Cenniki gratis i franco.

Prześcieradła szirtingowe, bez szwu od złr. 1·50.
„ **płócienne** „ „ „ „ 2·—.
Poszewki gotowe od 40 ct.
Sienniki gotowe od 95 ct. i wyżej 1498 4—0

poleca

MAGAZYN F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

PREZERWATYWY

z pęcherzy rybich i gumowych, najdelikatniejszego wyrobu i najlepszej jakości, tuzin po 50 ct., 1, 2, 3, 4, 5 i 6 zł. wysyła za pobraniem główny skład firmy: **Maison la plus accocienne à Paris,** *2 opassage des Petites Ecuries,* **M. Herzog we Wiedniu,** *Hauptstrasse Nr. 87.* 1797 1—12

Młodzieniec

z ukończoną 6. klasą gimnazjalną nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół, poszukuje umieszczenia na poczcie u takiego z p. poczmistrzów, gdzieby za udzielanie lekcyj (ręcząc za dobry skutek egzaminów) mógł odbywać praktykę pocztową lub innego odpowiedniego zatrudnienia. Wezwanie p. n. „Fortuna“ poste restante we Lwowie.

PIĘKNE

Zarzutki dla panów	od	zł. 13	do 35
Kompletne garnitury	od	zł. 12	do 38
Ubranie dla chłopczyków 3 do 9-letnich	od	zł. 3.50	do 12
„ „ „ 10 do 15 „	od	zł. 9	do 18
Zarzutki dla chłopczyków	od	zł. 6	do 14

w nowo otworzonym magazynie sukień męzkich

Heilmana Kohna i Synów z Wiednia,

1675 **we Lwowie ulica Teatralna l. 1.** 6—0

L. 19.736. 1801 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1886/7 nadanych będzie 5 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31. maja 1886.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 23. kwietnia 1886.

Grott.

Mydło Królewskie Thridace

Mydło Veloutine

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i **uznane** za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 225, ul. St. Denis w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.